

Recenzja pracy doktorskiej mgr Joanny Brodniewicz *Czeska inteligencja katolicka w dążeniu do wolności od Praskiej Wiosny do Aksamitnej Rewolucji*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Bogusława Zielińskiego i promotorki pomocniczej dr Urszuli Kowalskiej-Nadolnej

W rozprawie doktorskiej zatytułowanej *Czeska inteligencja katolicka w dążeniu do wolności od Praskiej Wiosny do Aksamitnej Rewolucji* mgr Joanna Brodniewicz rozwija tezę dotyczącą zaangażowania czeskiej inteligencji w wydarzenia polityczne z lat 1968-1989 oraz przedstawia formy uczestnictwa w ówczesnym życiu społecznym, których celem była jednak nie polityka jako taka, ale kształtowanie postaw obywatelskich i społeczeństwa obywatelskiego. Autorka chce tym samym pokazać, że ani Kościół katolicki w Czechosłowacji, ani jego wierni (a przynajmniej elitarna grupa katolickiej inteligencji) nie stali z boku wydarzeń historycznych lecz uczestniczyli w nich i kształtowali je. W pracy ukazującej perspektywy osobistego oglądu zdarzeń i indywidualnej pamięci pojawia się zarazem szersza perspektywa. Po pierwsze, tworzy ją ukazanie transformacji Kościoła, związanej z Soborem Watykańskim II oraz modyfikacje polityki kościołów narodowych i samego Watykanu wobec komunistów. Po drugie, szersza perspektywa wynika z przedstawienia przemian czeskiego społeczeństwa i czeskiej kultury, tak w okresach nadziei, jak i beznadziei.

Wskazane rozszerzone perspektywy sprawiają, że rozprawa mgr Brodniewicz jest interesującym przyczynkiem do dziejów Kościoła katolickiego w wieku XX. Przynosi też ciekawy obraz części czeskiej kultury, skazanej na milczenie, na rozwijanie się w strukturach paralelnych wobec tego, co państwowe i oficjalne, ale powoli dochodzącej do głosu zarówno w wyniku przemian historycznych, jak i – przede wszystkim – odwagi oraz determinacji ludzi, którzy mimo prześladowań, mimo strachu znajdowali dość siły, by kulturę tę rozwijać. Przyjęta w rozprawie optyka indywidualnych punktów widzenia ujawnia bogactwo i dramatyzm pojedynczych losów, uświadamiając zarazem, jak wiele z tych indywidualnych historii nie zostało jeszcze opisanych, choć warto są monografii, a nie (w najlepszym razie) słownikowych haseł (np. zamieszczonych w: *Malý slovník osobností českého katolicismu 20. století s antologií textů* z roku 2005, który opracował Jiří Hanuš). Choć jest to cenna i

wartościowa publikacja to – o czym świadczy rozprawa Brodniewicz – nie wszystkie zasłużone postaci czeskich katolików znalazły w niej miejsce, zatem publikacja nie jest tak reprezentatywna dla tego środowiska, jak się to przedstawia w bibliograficznych opisach.

Poruszona kwestia niedostatecznej wiedzy na temat ważnych postaci czeskiego katolicyzmu i ignorowanie dziś udziału niektórych osób w walce o wolność państwa to problem, który uważam za ważny. Mgr Brodniewicz dotyka go, ale rzekłabym, że „prześlizguje się” po zagadnieniu. W pierwszej części rozprawy na stronie 54 w przypisie 67 przedstawia postać Václava Frei i komentując dzisiejsze „zapomnienie” o jego wkładzie w wolność posiłkuje się słowami Jolany Polákovéj – podaję tę wypowiedź w swoim przekładzie – „Jednym z powodów, dla których nie jest proste znalezienie tych i innych informacji o osobach naszych katolickich dysydentów, może być niestety i to, że po roku 89 Kościół czeski (podobnie jak całe czeskie społeczeństwo) rozłożyło się (rozpadło) na rywalizujące ze sobą grupy światopoglądowe. (...) Katolicka dysydencja podzieliła się na nowo powstałe obozy „konserwatystów” i „progresywidów”, na dawny Kościół „podziemny” i nowe struktury „oficjalnego” Kościoła i dalsze temu podobne frakcje”. Dalsza część cytatu jest jeszcze bardziej dramatyczna: Poláková pisze o wyrzucaniu z historycznej pamięci postaci zasłużonych lecz z tych czy innych powodów niewygodnych, wykluczaniu „ludzi czystych, którym przeszkadzała walka o władzę, jak wybuchła w Kościele, ludzi którzy nawoływali do dialogu”(s.54-55).

Przytaczając ten cytat mgr Brodniewicz ujawnia zjawisko istotne, a zarazem wstydlive dla katolickiego środowiska. Rozpad katolickiej dysydencji, gdy zabrakło wspólnego wroga i rewanżyzm wobec postaci, które w zmienionej sytuacji politycznej okazały się niewygodne skłania do zapytania, co z ducha dialogu, będącego przecież naczelną wartością wykształconą przez środowiska katolickie we współpracy z ewangelikami, a nawet osobami niewierzącymi, marksistami czy eks-marksistami, przetrwało po roku 1989? Czy otwartość, druga wartość naczelną kultury alternatywnej, tworzonej w latach 1968-1989, przeżyła aksamitną rewolucję? To są pytania dla tematu pracy zasadnicze. Potrzebę ich podjęcia sugeruje 17 pytanie zawarte w kwestionariuszu opracowanym przez Autorkę rozprawy. Pyta ona o doświadczenie społecznego festiwalu, jakim były wydarzenia z listopada 1989 roku, stanowiące kulminację społecznej jedności i zasady inkluzji, a nie ekskluzji. Jednakże po tym święcie przyszedł czas codzienny, pełne trudów i pomyłek tworzenie normalności. Dlaczego ta nieco tylko dalsza perspektywa została w rozprawie Brodniewicz „ucięta”? Podstawowym materiałem pracy są wywiady, które Autorka

przeprowadzała w latach 2018-19 oraz w latach 2023-24. Jak sama pisze, wykorzystała głównie te rozmowy, które zostały zebrane we wcześniejszym okresie. Jednak i w tym przypadku jej rozmówcy wypowiadali się w czasie dostatecznie odległym od 1989 roku, by pokusić się o rekapitulację tego, co wzory i wartości wypracowane w latach 1968-1989 pozostawiły w kulturze? Odniesienia do wzmiankowanego zagadnienia są w rozprawie nieliczne. Poza wspomnianą wypowiedzią Polákovej znalazłam w drugiej części dysertacji komentarz Jana Sokola, który mówił o zaprzepaszczeniu przez Kościół szansy, jaką stworzyła mu Aksamitna Rewolucja (s.273-274). Jeśli ten wątek pojawiał się jeszcze w pracy i został przeze mnie przeoczony to z pewnością wypowiedzi takie pozostały nieliczne. A przecież chodzi o „duchowy testament” lat 1968-1989, a to coś więcej niż tylko kościelna instytucja, która, jak mówił Sokol, przegrała swoją szansę. To też pytanie o wzory kultury, o jakości aksjologiczne wykształcone w czasie dwudziestu lat oporu przeciwko naciskom komunistycznej ideologii i normalizacyjnym modelom życia. Transformacja, którą poczynając od lat 90. XX wieku przeszły kraje postkomunistyczne była z kulturowego punktu widzenia pod wieloma względami ogromnym rozczarowaniem: jego skalę ujawniła konferencja przygotowana przez promotora doktorantki, Bogusława Zielińskiego, *Krajobraz po transformacji* oraz publikacje powstałe na tej podstawie. Nie przywoływałabym tego przykładu, gdyby nie fakt, że czeska literatura z lat 90. ubiegłego wieku i związane z nią debiuty pisarzy urodzonych plus minus w latach 60. tamtego stulecia, to zwielokrotniona opowieść o transformacyjnym rozczarowaniu. Wśród nich są twórcy związani ze środowiskiem, jakie opisuje Autorka dysertacji, np. Jáchym Topol.

W rozprawie zagadnienie zostało zmarginalizowane i symboliczny jest fakt, że wypowiedź Polákovej zamieszczono w przypisie i tylko po czesku: niby to nic dziwnego w pracy bohemistycznej, jednakże bardzo denerwującą manierą Autorki jest to, że cytowane po czesku wypowiedzi jej interlokutorów są często podawane po raz drugi w polskiej parafrazie. Czasem są to parafrazy tak dokładne, że stają się wręcz krypto cytatem. Natomiast omawiana wypowiedź autorki cennej publikacji *Možnosti transcendence* (1996) występuje w pracy tylko po czesku, a Brodniewicz choć ją przytacza, to nie odnosi się do niej. Skoro już poruszyłam problem niejako podwójnej narracji, która występuje w pracy, gdzie wypowiedzi po czesku są opatrywane nie komentarzem po polsku, ale zrelacjonowaniem po polsku tego, co mówią rozmówcy, to chciałabym podkreślić, że problem ten musi być rozwiązany w przyszłej publikacji powstałej na podstawie rozprawy mgr Brodniewicz. Nie mam wątpliwości, że taka książka powinna zostać napisana, że jest potrzebna, a jej wirtualni odbiorcy nie ograniczaliby

się do wąskiego grona bohemistów. Zarazem chcę podkreślić, że w obecnej postaci przedstawiona rozprawa jest surowym materiałem, który na potrzeby wydania powinien być dopracowany i lepiej opracowany. Nim przejdę do tego zagadnienia chciałabym domknąć wskazany wcześniej problem i zarazem zadać doktorantce pytania. Czy uważa ona, że rozpad środowiska katolickiego po 1989 roku i wewnętrzne niechęci tak silne, że prowadzą – jak mówi Poláková – do „wymazywania” z historii katolików przez innych katolików, odmiennie myślących to sygnał, że kultura dialogu i otwartości wypracowana w czasach komunistycznych była kolejnym „czeskim snem” bez szans urzeczywistnienia w zmienionych okolicznościach? Czy może z tamtej kultury coś zostało poza pięknymi wspomnieniami, a jeśli tak, to jak się to przejawia?

Pisząc o lepszym opracowaniu przedstawionego materiału – bez wątpienia niezwykle ciekawego – mam na myśli wprowadzenie do pracy szerszego i bardziej wnikliwego komentarza kulturoznawczego. Brodniewicz uważnie i detalicznie opisuje szeroko zakrojoną akcję samokształceniową podjętą przez środowiska katolików, ewangelików, a także osoby niereligijne zbuntowane wobec państwa. W opisie tych przedsięwzięć podkreślana jest wspomniana wcześniej wartość dialogu, ponieważ na seminariach spotykały się osoby o różnym światopoglądzie. Komentarz Brodniewicz zbyt często jednak sprowadza się do uwagi, że dzięki temu dochodziło do „wymiany myśli”. Bez wątpienia. Jednak seminaria służyły przede wszystkim do budowania kultury alternatywnej wobec tego, co lansowało państwo. Niewiele na ten temat dowiadujemy się z rozprawy. Przykładowo: czy i jak dyskutowano o czeskiej historii, o przyczynach tak szerokiego poparcia komunizmu, o postawach tej części czeskich elit, które w okresie międzywojnia tak zaślepiła ideologia komunistyczna, że przejrzenie nie pozwoliły im nawet moskiewskie procesy? Tylko szcążtkowo dowiadujemy się, co czytano podczas spotkań budujących przecież cały system domowej edukacji. Czy próbowano stworzyć „paralelną” historię czeskiej literatury, paralelną wobec tego, co lansowały państwowe podręczniki i opracowania? Czy np. czytano wiersze Jana Zahrádníčka, czy ktoś (znów przykładowo) próbował dotrzeć do pisanej „do szuflady” poezji Vladimíra Vokolka, katolickiego poety, którego twórczość została w czasie komunizmu zakazana (jeden tomik ukazał się w czasie odwilży w 1967). To są, jak zaznaczyłam, pytania przykładowe, natomiast ciekawi mnie zakres wiedzy, umiejętności i kompetencji, które (poza gotowością do dialogu, bo o tym Autorka pisze) przekazywano w czasie domowych spotkań, oferujących zdaniem respondentów edukację na bardzo wysokim poziomie. Mgr Brodniewicz wspomina o dyskusji dotyczącej wyboru lektury na jedno z

seminariów filozoficznych. Głos padł na książkę F.Nietzsche`go *Tako rzecze Zaratustra*, zawierającą, zdaniem respondenta, ostry, ale i inspirujący atak na chrześcijaństwo. Nic jednak nie wiemy, o konkluzji polemik z niemieckim filozofem. A przecież Nietzsche, obok Freuda i Marksa należy do „filozofów (Mistrzów) podejrzeń”, którzy ukształtowali zasady współczesnej humanistyki. Ciekawiłoby mnie, co wynikło z jego spotkania z czeskimi katolikami.

Zdaję sobie sprawę, że rozprawa mgr Brodniewicz ma charakter przede wszystkim materiałowy i faktograficzny, a obszerna odpowiedź na postawione w poprzednim akapicie pytania byłaby tematem innej pracy. Mimo wszystko jednak uważam, że opis tak ważnej dla dysydencji akcji samokształceniowej powinien prowadzić do przedstawienia choćby w zarysie obrazu kultury, jaki spotkania te budowały. A przynajmniej zasygnalizowania tematów dyskusji, jakie podczas spotkań toczono. W dysertacji pojawiają się one szczerkowo: np. przy okazji referowanego sporu o inteligencję. Autorka przedstawia kilka czeskich stanowisk w tej sprawie, choć jej dobór wypowiedzi pozostaje dyskusyjny: przywołanie Patočki, Sokola, Heydanka to decyzje oczywiste, dodanie Pitharta obroni się, ale wplecenie w to parodystycznej, w dodatku prezentowanej na Fb wypowiedzi Petra Plácaka jest dla mnie niezrozumiałe. Bardzo ważna dla tematu pracy dyskusja kim jest inteligencja? pozostawiła mnie, jako czytelnika z uczuciem niedosytu. Raz, niedosytu metodologicznego – temat inteligencji w polskiej kulturze ma bogatą bibliografię z zakresu socjologii, historii, historii idei, kulturoznawstwa i mgr Brodniewicz kilka pozycji z tego zakresu przywołuje. Nie odnosi się jednak, choćby w przypisie, do stanu badań dotyczących czeskiej inteligencji. Dwa, mój czytelniczy niedosyt wiąże się z niedostatecznym rozróżnieniem pojęć elita i inteligencja. Autorka czasem używa ich zamiennie, a przecież elita inteligencji, określana jako intelektualiści, tworzyła w wieku XX szczególną formację, która kwitła w krajach pozbawionych politycznej i kulturowej niezależności. Po przemianach związanych z transformacją i demokratyzacją kwitnąć przestała. Pretensje dawnych dysydentów, by zachować swą rolę opiniotwórczą, wzorcotwórczą i pozycję moralnego autorytetu zostały odrzucone i w polskim i w czeskim społeczeństwie, a towarzyszyły temu niejednokrotnie przykre, naładowane agresją wypowiedzi. Moje pytanie do autorki brzmi zatem tak: czy pisze o elicie czyli o intelektualistach czy też o inteligencji i jak te terminy rozróżnia?

Zainteresowała mnie także kwestia roli kobiet w dysydenckiej aktywności czeskiej inteligencji katolickiej (pozostaję tu na gruncie terminologii przyjętej przez Autorkę). Podchodzi ona do tego zagadnienia parokrotnie, zajmując się przede wszystkim sprawą kobiet

i Karty 77. Z jej opisu wyłania się obraz świata konserwatywnego, z tradycyjnym podziałem ról: mężczyźni działają, kobiety są opiekunkami domowego ogniska i dzieci. W pracy Brodniewicz absolutnie jednostkowe są przypadki kobiet, które poza tą rolę wykroczyły. Zdecydowana większość z nich wykonuje działania wspierające i wspomagające. Pytanie, czy tak faktycznie było? czy może mamy do czynienia z obrazem wynikającym z przyjętej powszechnie męskiej optyki, niechętniej ukazywaniu tego, co poza te wyobrażenia wykracza i narzucającej interpretację tych postaci kobiecych, które nie mieściły się w wyobrażeniach patriarchalnie rozumianej kobiecości.

Kwestię konserwatywnej standaryzacji wizerunku i roli kobiety chciałabym rozwinąć odwołując się do postaci z odległej przeszłości. Autorka przedstawia w pracy wydarzenia związane z wyniesieniem na ołtarze św. Agnieszki. Bardzo ciekawie pisze o społecznym i moralnym znaczeniu tej beatyfikacji. Uderzyło mnie jednak, że w narracji Kościoła św. Agnieszka przedstawiana jest jako „patronka miłosierdzia”(pod takim tytułem została wyznaczona na jedną z ideowych promoterek „Dziesięciolecia Odnowy”, projektu, który miał duchowo odrodzić Czechy). Oczywiście empatia dla najuboższych i działania charytatywne były wybitną cechą aktywności świętej, co wyrażało się między innymi w zakładaniu szpitali dla ludzi cierpiących biedę. Jednak nawet w tych przedsięwzięciach ujawniały się cechy św. Agnieszki nie promowane w ówczesnym społeczeństwie, jako „cnoty mało niewieście”. Był to znakomity zmysł organizacji, śmiałość myślenia – pierwotnie szpitale były przede wszystkim przytułkami dla pątników, św. Agnieszka – zmieniając ich klientelę na ludzi po prostu ubogich – rozszerzała wizję miłosierdzia, niejako „laicyzowała” i demokratyzowała idee protegowano szpitalnictwa. Była kobietą znakomicie wykształconą: pisała i czytała po łacinie, po czesku, po włosku i po niemiecku. Prowadziła korespondencję z wybitnymi postaciami ówczesnej Europy: m.in. Papieżem, a także z inną niezwykłą kobietą tej epoki św. Klarą. Św. Agnieszka długo i niestety bezskutecznie przekonywała Papieża, by pozwolił jej złożyć w Czechach zakon nawiązujący do idei franciszkańskich, ale dostosowany do potrzeb i specyfiki kraju w jakim żyła. Papież zgody nie wydał i nakazał jej pozostanie w obrębie kongregacji klarysek. To powodowało szereg komplikacji, czasem trywialnych, ale za każdym razem kwestie musiały być rozstrzygane przez głowę Kościoła. Przykładowo, klaryski we Włoszech, jako siostry ślubujące ubóstwo, chodziły boso. Srogość klimatu w Czechach czyniła to niemożliwym, ale na zmianę siostry musiały mieć papieskie pozwolenia. By upominać się o prawo organizacji nowego zgromadzenia św. Agnieszka musiała opracować jego plan, a to wymagało nie lada wykształcenia i myślowej dojrzałości. Dodać

należy, że idee franciszkańskie były w tamtym czasie nowatorskie, przyszła święta poznała je podczas pobytu w Wiedniu i zachwyciła się nimi, co świadczy o otwartości jej umysłu, tym bardziej, że pochodziła z królewskiego rodu i długo projektowano jej mariaże z najpotężniejszymi władcami Europy, zatem pochwała ubóstwa i pokory, głoszona przez św. Franciszka stanowiła przeciwieństwo ówczesnej wizji władzy. Św. Agnieszka nie poszła do klasztoru, by się tam tylko modlić i medytować, poszła by działać i klasztorna krata nie oddzielała jej od życia: interesowała się sprawami politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi, była rozjemcą w sporach rodzinnych. Czeski konwent klarysek, który założyła, stał się instytucją nie tylko duchową, ale też naukową, o czym świadczy architektura klasztoru św. Agnieszki w Pradze, jednego z głównych zabytków wczesnego gotyku na ziemiach czeskich (promowanie tej architektury to także jedna z kulturowych zasług świętej). Centralnym punktem klasztorowego kompleksu był wewnętrzny dziedziniec i pielęgnowany tam tzw. rajski ogród, który nie służył tylko temu, by ciesząc oko przypominał o wspaniałości natury i Boga oraz franciszkańskiej idei człowieka-ogrodnika. Rajski ogród był swoistym laboratorium leczniczym, pielęgnowano tam zioła, badano ich właściwości, by potem tworzyć receptury, które dziś nierzadko potrafią zadziwić skutecznością. Przyszła święta widziała potrzebę takich działań.

Proszę mi wybaczyć to dość obszerne, może oczywiste zarysowanie zasług św. Agnieszki, zależało mi jednak na tym, by podkreślić, że sprowadzenie jej do roli patronki miłosierdzia marginalizowało lub w ogóle usuwało w cień szeroki zakres aktywności kobiety, będącej pod wieloma względami prekursorką w swoich czasach. Tak tradycjonalistyczne ujęcie jej osoby, zastanawia tym bardziej, że - jak pisze mgr Brodniewicz - wspomnianemu Dziełu Odnowy towarzyszyła świadomość, że potrzebna jest nowa hagiografia, modernizująca idee świętości i przybliżające je współczesnemu człowiekowi (s.118). Wydaje się, że święta Agnieszka, także z uwagi na jej bardzo jeszcze „świeżą” kanonizację idealnie do tego nadawała się. Czy ktokolwiek ze środowiska, które opisuje doktorantka dostrzegł tu szansę i problem? Czy sama doktorantka widzi w takiej interpretacji osoby i dzieła przemysłidzkiej księżniczki straconą szansę modernizacji idei świętości? Chciałabym też szerzej zapytać o rolę kobiet w środowisku katolickiej inteligencji: czy ich aktywność była widoczna w kościele milczenia? Czy wzorem księży robotników mniszki z zamkniętych klasztorów angażowały się w życie społeczne, a zarazem w dysydencki ruch katolickiego oporu? Co z posługą kapłańską dla kobiet więzionych z powodu wyznania zwłaszcza w latach 50. Ubiegłego stulecia? Czy kobiety zapraszano jako wykładowczynie na spotkania w

ramach prowadzonej akcji samokształceniowej? Czy czytano i dyskutowano ich dzieła? Zadaję te pytania świadoma także tego, że w Polsce od niedawna podjęto starania, by docenić intelektualną i funkcyjną rolę kobiet zarówno w ruchu solidarności, jak i generalnie w środowisku opozycji. Te badania zmodyfikowały ustalony wcześniej obraz. Ktoś nastawiony na tradycyjne „cnoty niewieście” mógłby powiedzieć, że domaganie się uwrażliwienia na tę problematykę to przesada, że blisko tu do wołania „Kopernik była kobietą”, że takich kobiet, o ile w ogóle były, było niewiele. Odpowiem cytując Josefa Zvěřinę, czeskiego księdza i filozofa. Doktorantka przywołuje jego ripostę, gdy zarzucano mu, że za podpisem Karty 77 stoi ledwie garstka intelektualistów: miał wówczas, odwołując się do słynnego chorału husytów, stwierdzić: „Na množství nehled`te”.

Przedstawione dotąd pytania i uwagi odnoszą się do merytorycznej zawartości rozprawy, która w wielu punktach prowokuje do namysłu i dyskusji, co zresztą uważam za jej istotną zaletę. Przejdę teraz do komentarza na temat pozostałych aspektów pracy.

Zacznę od jej konstrukcji. Dysertacja ma nietypowy układ: składa się ze wstępu, w którym tradycyjnie przedstawiono metodologię, cele pracy, materiał, na jakim będzie pracowała doktorantka. W części pierwszej, nie wyodrębnionej jako rozdział, ukazano historyczne tło i dzieje zmagania czeskiej inteligencji z komunizmem. Ta część pracy została podzielona na mniejsze fragmenty opatrzone hasłami zwykle o charakterze metaforycznym, literackim, czasem jednak wprowadzające terminy słownikowe w swej naturze np. „Aggiornamento” czy „Dzieło soborowej odnowy”. W tej części pracy, poza wspomnianym już duplikowaniem polskiej i czeskiej narracji, najbardziej dokuczliwa była dla mnie zastosowana w niej „opowieść równoległa” – do przypisów autorka przeniosła biogramy osób, o których opowiada i są to biogramy tak rozwinięte, że w rezultacie tekst w przypisach (mały druk!) zajmuje dużo więcej miejsca niż tekst główny (wystarczy spojrzeć na fragment wyodrębniony jako „Powiew wolności”). Przez pewien czas sądziłam, że dla potrzeb przyszłej publikacji (do której raz jeszcze gorąco namawiam) doktorantka powinna wykorzystać po prostu układ słownikowy podzielony na 3 części: zdarzenia, idee, ludzie. Pod koniec lektury tej części dysertacji nie byłam jednak pewna swojego pomysłu. Okazało się bowiem, że kapryśna, a miejscami wręcz chaotyczna narracja doktorantki może mieć walory dramatyzacji i suspensu: tak jest w przypadku ukazania Aksamitnej Rewolucji, która na naszych oczach narasta niczym kula śniegowa. Tak jest w przypadku przedstawienia przemiany arcybiskupa Františka Tomáška, wyrastającego z osoby ostrożnej, pełnej obaw na rzeczywistego duchowego przywódcę. Tę przemianę autorka pokazała znakomicie, co tym

bardziej dla mnie cenne, że w polskich źródłach często pisze się o nim jako o „niezlomnym”. Mgr Brodniewicz przedstawiła drogę do tej niezłomności przebytą nie tylko dzięki pokonywaniu własnego lęku, ale też wbrew otaczającym go hierarchom Kościoła. Słownikowy układ książki tych dramaturgicznych walorów chyba by nie wy dobył. Zostawiam zatem otwartym pytanie dotyczące konstrukcji ewentualnej publikacji z mocnym jednak podkreśleniem, że musi ona zostać przepracowana. To przekonanie jest tym silniejsze, że w części drugiej, która miała pokazywać indywidualną optykę kluczowych dla środowiska katolickiego wydarzeń historycznych Autorka zbyt często powtarza to, o czym pisała już w części pierwszej. Spodziewałam się w tej części przytoczenia pełnych wywiadów, choćby tylko wybranych, a przynajmniej znaczących fragmentów przeprowadzonych rozmów, a mamy tylko cząstkowe wypowiedzi „inkrustujące” tekst rozprawy. Nie wiem jaka jest jakość przeprowadzonych rozmów, ani czy doktorantka posiada prawo do ich publikacji. Jednakże w czeskiej literaturze mamy przykłady bardzo skutecznego zastosowania wywiadu dziennikarskiego dla pokazania nie tylko danej osobowości, ale też czasów czy środowiska. Mam na myśli kilka tomów rozmów przeprowadzonych przez Karla Hvižd’alę czy rozmowy Antonína J.Liehma z tomu *Generace*. Może więc warto inspirować się tymi przykładami, tym bardziej, że Autorka dotarła do osób wybitnych, a znaczna część z nich już nie żyje. Czy nie warto, by ich głos wybrzmiał w pełni, a nie w wycinkach wybranych przez Autorkę?

Następne zagadnienie, do którego chciałabym się odnieść to metodologia. Autorka nie rozwija tego aspektu pracy ponad miarę wystarczająco jednak, by nie można było zarzucić jej braku świadomości metodologicznej. Mam w tej kwestii pewne uwagi dotyczące drobnych niespójności czy niedopowiedzeń mogę jednak odnieść się do nich w osobistej rozmowie z autorką. W tym jednak punkcie chciałabym poruszyć sprawę bardziej zasadniczą: tytuł pracy mówi o dążeniu do wolności „czeskiej inteligencji katolickiej” tymczasem wywiady objęły 50 osób wyznania katolickiego i 25 osób bądź innego wyznania, bądź bezwyznaniowych. Rozumiem decyzję autorki, która nie chciała, może nawet nie mogła ograniczyć się do samych katolików skoro pragnęła pokazać życie środowiska, w którym nie tylko dochodziło do międzywyznaniowych kontaktów, ale też właśnie te kontakty i zdolność dialogu traktowano jako wielką wartość powstałej wówczas współpracy. Jednakże dążenie do wolności stawało się w tych okolicznościach wysiłkiem zbiorowym, co powinno zostać mocniej zaznaczone w rozprawie. Moje wątpliwości budzi też fakt, że autorka w tytule pracy pisze o „czeskiej inteligencji katolickiej”, ale jak się okazuje już na pierwszych stronach dysertacji zajmowały ją przede wszystkim postawy i poglądy tzw. „katolików otwartych”

(por. przypis 6 s. 8). Pytanie jednak na ile ta grupa była reprezentatywna dla katolików jako wyznawców w ogóle, a także dla kleru katolickiego? W pracy pojawiają się sugestie, że hierarchowie z otoczenia arcybiskupa Tomáška nie patrzyli życzliwie na jego zaangażowanie, a postawy niektórych księży katolickich, o których pisze Brodniewicz, spotykały się z niezrozumieniem, a wręcz z niechęcią. To objaśnia podziały, polaryzacje i wrogość ujawnioną po 1989 roku. To zarazem pokazuje wyjątkowość postawy otwarcia i dialogu, o czym wiele pisze Autorka, skłaniając tym samym do przekonania, że jej praca ukazuje katolicką elitę i to określonej opcji światopoglądowej, a nie po prostu inteligencję katolicką. I ostatnia kwestia z zakresu metodologii prezentowana na zasadzie „ostatnia, ale nie najmniej ważna.” Chciałabym wiedzieć, jakie były kryteria zaliczania poszczególnych interlokutorów do określonego wyznania lub wskazywania ich bezwyznaniowości? Na stronie 19 mgr Brodniewicz pisze, że nie pytała o przynależność do Kościoła, bo pytanie wydawało się jej „zbyt intymne”. Nie przekonuje mnie ta delikatność, bo przecież rozmówcy wiedzieli do jakiego tematu pracy zbiera materiały. Oczywiście udogodnieniem był fakt, że rozmowy prowadzono z osobami mniej czy bardziej publicznymi, które z racji wykonywania zawodu księdza lub po prostu deklarowania swej wyznaniowości nie sprawiały Autorce kłopotu. Są jednak wśród jej interlokutorów postaci, których zaszeregowanie budzi moje zainteresowanie. I tak, np. Petr Placák został włączony do grona katolików, choć nie wiemy na jakiej podstawie. Jego biogram zamieszczony na stronie 129 jest szokująco mały w porównaniu do biogramów innych osób. Jest też nieadekwatny do roli, jaką Autorka wyznaczyła mu w rozprawie, należy przecież do czołowych aktywistów w jej opisie Aksamitnej Rewolucji. Natomiast Jáchym Topol został zaszeregowany do grupy „innych”: rozumiem, że jego postawa wobec teologii katolickiej, prezentowana w powieściach, może budzić wątpliwości co do wyznania pisarza, czy jednak było to jedyne kryterium? Gdybym wzorem profesora Hanuša miała tworzyć własny *Malý slovník osobností českého katolicismu 20. Století* wpisałabym tam nazwisko Topola.

I ostatnia kwestia: techniczna strona pracy. Niewątpliwie ucierpiała ona na pośpiechu i narzuconym terminie obrony. W pracy są liczne literówki i w słowach czeskich, i w polskich, sporo jest niezręczności stylistycznych wynikających często z bezpośredniego i zbyt dosłownego przekładu z czeskiego, pojawiają się nieobjaśnione czeskie terminy np. „monstrproces” (s.46), które to słowo, o ile wiem nie występuje w języku polskim. Wreszcie powtórzenia, o których już pisałam, dodam więc tylko, że zdarzają się też repetycje biogramów.

Wskazane usterki i niedostatki nie zmieniają faktu, że mgr Brodniewicz podjęła temat oryginalny i potrzebny. Przedstawiając stan badań dotyczących udziału czeskiej katolickiej inteligencji w dążeniu do wolności w latach 1968-1989 wskazuje na brak monograficznego ujęcia tematu (s.18). Rozproszony jest on w literaturze wspomnieniowej, w wywiadach natomiast nie podjęto dotąd próby całościowego podejścia do zagadnienia. Praca mgr Brodniewicz ma więc charakter prekursorski, opatrzona jest też błędami poruszania się w nowym obszarze badawczym. Dużą wartość (także historyczną) mają zebrane przez nią wywiady, bo Autorka namówiła na rozmowy osoby ważne dla czeskiej kultury, a dziś już niestety nieobecne. Jestem bardzo ciekawa drugiego zbioru tych rozmów, zakończonych w 2024, a więc przeprowadzanych równoległe z pisaniem rozprawy.

Biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Joanny Brodniewicz *Czeska inteligencja katolicka w dążeniu do wolności od Praskiej Wiosny do Aksamitnej Rewolucji*, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Bogusława Zielińskiego i promotorki pomocniczej dr Urszuli Kowalskiej-Nadolnej spełnia wymogi stawiane pracy doktorskiej. Wnoszę o dopuszczenie autorki do publicznej obrony.

Dr hab. Danuta Sosnowska, prof.ucz.

